PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ
CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO
MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok IV. Warszawa, sobota, 2 listopada 1929 r. Nr. 252.

SPRAWY POLSKIE

SYTUACJA POLITYCZNA I GOSPODARCZA W POLSCE.

Le Matin 31.X. zamieszcza na naczelnem miejscu koresp. z Warszawy w związku z zapowiedzianą sesją sejmową. Koresp. pisze, że sesja ta zapowiada się nie mniej burzliwie, niż ostatnie posiedzenie parlamentu francuskiego, nie należy się jednak spodziewać obalenia rządu w Polsce, zaraz podczas pierwszej sesji sejmowej. W d. c. koresp. pisze, że rząd p. Świtalskiego ma przeciwko sobie dwie trzecie posłów sejmowych, wobec czego możliwy jest upadek gabinetu, jednakże kierunek polityki rządowej nie zmieni się z tego powodu, gdyż marsz. Piłsudski nie utracił swego dotychczasowego prestiżu.

Berl. Börsen-Courier 30.X. pisze w koresp. z Warszawy, że w przededniu otwarcia sesji sejmowej nastąpiło jeszcze większe naprężenie w kołach politycznych, niż to było przedtem. W Bloku Bezpartyjnym panuje silne zdenerwowanie, co objawia się we wprost pełnych pogróżek oświadczeniach jego przedstawicieli. W kołach sejmowych z tego powodu wyciągają wniosek, że rząd chce wymusić zmianę konstytucji.

Prasa berlińska z 1.XI. w szeregu alarmujących depesz z Warszawy omawia czwartkowe wydarzenia w Sejmie polskim, przyczem w sposobie przedstawienia incydentu zdradza wspólną tendencję do wyolbrzymienia faktu i do przedstawienia sytuacji w barwach najczarniejszych. Wszystkie dzienniki starają się przedstawić marszałka Piłsudskiego i jego otoczenie jako winnych zajścia z oficerami. Depesze swoich korespondentów warszawskich zaopatrują dzienniki krzykliwemi tytułami: „Pretorjanie w Sejmie polskim", „Ciężki kryzys w Warszawie", „Piłsudski rozbija Sejm" i t. d.

Vorwärts utrzymuje, że po zjawieniu się marsz. Piłsudskiego w gmachu sejmowym, marsz. Sejmu zwrócić się miał do niego ze skargą z powodu zachowania się oficerów i zażądać opróżnienia przedsionka sejmowego. „Minister wojny — jak ironizuje korespondent — nie wydał oficerom rozkazu do odmarszu i tem samem udzielił aprobaty na prowokację oficerów". Korespondent dziennika socjalistycznego podnosi zręczność i stanowczość wystąpienia marsz. Sejmu Daszyńskiego, twierdząc, że tylko jemu zawdzięczać należy, iż nie doszło do gwałtownego rozwiązania konfliktu. Dziennik pisze w d. c. o „obsadzeniu budynku sejmowego przez oficerów i daje do zrozumienia, że obsadzenie to nastąpić mogło na skutek inicjatywy ze strony pułkowników". „Wprawdzie oficerowie tłumaczyli swoje przybycie do Sejmu zamiarem udzielenia marsz. Piłsudskiemu ochrony, ale — pisze dziennik —niebezpieczeństwo nie grozi przecież Marszałkowi ze strony jego przeciwników. Przyjaciele Marszałka powinniby raczej zastanowić się nad tem, czy nie należałoby w interesie prestiżu Polski usunąć go od aktywnej działalności". Odrzucenie przez marsz. Sejmu żądania otwarcia posiedzenia jest, zdaniem dziennika, wykonaniem tego, co nakazuje godność reprezentacji ludowej. „Vorwärts" wyraża przekonanie, że posiedzeniu groziło niebezpieczeństwo ataku ze strony oficerów, ponieważ po otwarciu lewica miała zgłosić votum nieufności przeciw całemu rządowi.

Germania nazywa dzień 31.X. dniem sensacji, przypominającej „stare eskapady Piłsudskiego". Cel, który uzyskać chciał marsz. Piłsudski przez ryzykowną próbę wywarcia presji na Sejm w okresie tak niezwykle silnego kryzysu wewnętrzno-politycznego, jest — wg. dziennika — niejasny. Prawdopodobnie akcja marsz. Piłsudskiego miała mieć na celu zadokumentowanie pogardy jego dla Sejmu, niemniej jednak Piłsudski sam zadał sobie przez swoje wystąpienie porażkę. Sytuacja pozostaje nadal niejasną, a raczej stała się ona bardzo poważną dzięki drakońskiemu wystąpieniu Marszałka i jego otoczenia.

Vossische Ztg. zaopatruje depeszę swego korespondenta warszawskiego nagłówkiem „Wysokie napięcie w Warszawie", podkreślając, że echo dramatycznego zajścia w Sejmie dziś jeszcze rozbrzmiewa w całej opinji polskiej.

Deutsche Allg. Ztg. uporczywie twierdzi, że marsz. Piłsudski wystąpieniem swojem rozbił znowu możliwość współpracy między rządem a Sejmem. Dziennik pisze, że na czwartkowem posiedzeniu prze-

wodniczących klubów sejmowych przedstawiciel B. B. W. z rządem ks. Janusz Radziwiłł głosował za nieotwieraniem posiedzenia, zanim oficerowie nie opuszczą gmachu sejmowego. Zajścia czwartkowe dziennik nazywa gwałtem ze strony marsz. Piłsudskiego, utrzymując, iż w kołach poselskich panuje oburzenie przeciw Marszałkowi i że pociągnięciem swojem zaszkodził on w pierwszej mierze samemu sobie.

Dzienniki nacjonalistyczne przynoszą depesze niesygnowane, prawdopodobnie „Telegraphen Union" albo „Ost-Express", donoszące, iż sytuacja jest bardzo naprężona i twierdzące, że „w Warszawie obawiają się eksplozji".

Prasa włoska z 1.XI. zamieszcza bez komentarzy długie komunikaty paryskie i berlińskie, skomentowane alarmistycznie, równocześnie jednak podaje dwie wiadomości warszawskie o uchwale klubu BBW. z rządem oraz o spokoju, panującym w mieście.

Tevere zamieszcza komentarz, powiadając, że wydarzenia warszawskie są konsekwencją linji postępowania marsz. Piłsudskiego, który od trzech lat jest dyktatorem rzeczywistym, choć nie lubi tej nazwy Sejm, którego większość, przeciwna polityce Marszałka, ugina głowę, ale wykorzystywuje każdą sposobność, aby zaznaczyć swoją przeciwność. Obecnie oficerowie-legjoniści, wierni Marszałkowi, wobec gróźb sejmowych, zajęli aulę Sejmu, dokonywując zamachu stanu. Być może, że zajście czwartkowe przekonało wreszcie marsz. Piłsudskiego, że nie można wprowadzić dyktatury, zwłaszcza wojskowej, na połowę i zdecyduje się on zalegalizować wykonywanie woli silniejszego i nie dopuści do tego, ażeby barykady na przedmieściach, o jakich marzą dziś pewni parlamentarzyści polscy, wygnani z Sejmu, stały się czemś w rodzaju sławnych godzin z 1830 r. Dziennik zauważa, że zadanie oficerów Marszałka było łatwiejsze, niż zadanie grenadjerów Bonaparte'go, ale należy zaczekać, zanim się wyjaśni, czy możliwości zostaną wyzyskane przez tego, który jest jedną z najpiękniejszych figur rewolucjonisty, a potem bojownika za niepodległość Polski.

Deutsche Allg. Ztg. 30.X. podaje obszerny artykuł p. t. „Fundamenty dzisiejszej Polski", w którym omawia gospodarcze podstawy państwa polskiego. Autor wyszczególnia stan zatrudnienia ludności. Polska jako państwo rolnicze i otoczone rolniczemi państwami, jak Rosja, Litwa, wschodnie Niemcy, ucieka się do silnej ochrony celnej dla ochrony swego przemysłu. Polską dąży bowiem do usamodzielnienia się pod względem przemysłowym, na co nie mogą sobie pozwolić nawet Anglja ani Francja. Przemysł zatem polski głównie powinien zajmować się wyrobem maszyn rolniczych i tutaj polega pomyłka rachunkowa Polaków co do samodzielności przemysłowej.

Dalej omawia autor stosunki na Pomorzu polskiem, budowę Gdyni, która jest dowodem polskich zdolności organizacyjnych. Gdy nawet rozbudowuje się Gdynia przy pomocy kapitałów obcych, to przecież pod polskiem kierownictwem . Autor podnosi dalej, że Polska osiągnęłaby znacznie lepsze rezultaty gospodarcze, gdyby nie cierpiała na wielki brak kapitału.

Dalej mówi autor o armji polskiej, którą uważa za groźnego przeciwnika dla nieprzyjaciół Polski.

W końcu autor podkreśla, że to wszystko pozwala sądzić, iż przyszłość młodego państwa polskiego jest przynajmniej na jedno pokolenie zabezpieczona i ostoi się ono wobec wewnętrznych i zewnętrznych wstrząśnień.

Lietuvos Aidas 28.X. w art. p. n. „Gospodarcze położenie Polski" podkreśla, że polityka gospodarcza Polski, po której tak wiele się spodziewano, doczekała się kompletnego fiaska. Nie ukrywają tego — zdaniem dziennika — nawet kierownicy tej polityki, którzy oświadczają, że należy ją skierować w kierunku ochrony spraw rolnictwa i podniesienia jego wydajności. Już wystawa w Poznaniu wykazała, jak wiele uwagi zwraca się w Polsce na przemysł i stosunkowo mało — na rolnictwo. Jeżeli w dziedzinie przemysłu Polska zrobiła pewien postęp, kosztowało to ją zbyt wiele wysiłków i środków i mogło być pożyteczne dla niej tylko wówczas, gdyby podnoszono go jednocześnie z rolnictwem. Wszelako rozwijanie przemysłu w kraju, gdzie 80 proc. mieszkańców zajmuje się uprawą roli, musiało się zakończyć katastrofą.

Przemysł polski mógł zapewnić dobrobyt tylko pod warunkiem posiadania pojemnego rynku wewnętrznego. Rynek wewnętrzny zależny jest jednak od rolnictwa, znajdującego się w bardzo opłakanej sytuacji. Z tego powodu możność sprzedania towarów w swym kraju jest bardzo niewielka i przemysł musi ograniczyć swą produkcję do minimum. Ostatnio większość fabryk polskich, szczególnie włókienniczych, nie pracuje należycie. Liczba godzin pracy została zmniejszona do sześciu, dni pracy — do trzech w tygodniu. Podobne zjawisko wpływa bardzo ujemnie na wszystkie dziedziny gospodarki polskiej.

Rolnictwo polskie znajduje się pod znakiem ciężkiej depresji. Prowadzono tak zwaną politykę „niskich cen", której celem była ochrona miast przed drożyzną produktów rolnych, wskutek czego wprowadzono cło wywozowe na zboże, pozwolono wwozić z zagranicy tańsze zboże, niż w Polsce, — wszystko to jednak tak osłabiło rolnictwo, że zaczęło ono zupełnie podupadać. Dochodzi tu jeszcze brak tanich kredytów dla rolnictwa. Państwowy kredyt hipoteczny wynosi 13 proc. rocznie, kredyt wekslowy połączony jest z wielkiemi trudnościami i jest jeszcze droższy. Kredyt prywatny waha się między 3 — 6 proc. mies. Obciąża to rolników długami, które co roku zwiększają się, gdyż gospodarstwo nie daje dochodu.

Należy jeszcze pamiętać, że wielkie obszary Polski zostały zniszczone przez wojnę, kraj przeszedł okres inflacji, to też rolnicy zostali pozbawieni kapitału obrotowego i to zmusza ich do sprzedawania zboża za bezcen. Do tego należy dodać słabą siłę nabywczą rolnika, który jest najważniejszym konsumentem w kraju. Podobne warunki zmuszają rolnika do jaknajwiększego ograniczenia swych potrzeb, skutkiem czego poziom jego życia stoi bardzo nisko. Nic więc dziwnego, że handel polski przechodzi ciężki kryzys. Handel wewnętrzny zamiera, bankructwom firm nie widać końca, protestowane weksle dosięgły astronomicznych liczb i jeżeli ilość ich się zmniejszy, to tylko z powodu zmniejszonego obrotu wekslowego, gdyż wekslom obecnie nikt nie wierzy.

Handel zagraniczny przedstawia się jeszcze gorzej. Ciężkie położenie rynku wewnętrznego zmusza przemysł polski do wypuszczania swych towarów na rynki zagraniczne za bardzo niską cenę, niekiedy ze stratą dla siebie. Coprawda, ostatnio bilans handlu zagranicznego jest aktywny, nie można go jednak nazwać pozytywnym, gdyż przyczyną jest tu zmniejszenie importu i sztuczne forsowanie wywozu.

Załamanaie się gospodarki polskiej doprowadziło do zmiany kursu polityki gospodarczej. Od chwili obecnej rolnictwo zaczyna być uważane w Polsce za najważniejszą sprawę gospodarczą. W celu polepszenia sytuacji zaniechano już wwozu z zagranicy zboża po cenach tańszych niż w Polsce: zniesiono wywozowe cło na zboże i podniesiono wwozowe.

Wątpliwą jednak jest rzeczą, aby środek ten mógł dodatnio wpłynąć na kryzys przynajmniej w najbliższym czasie, gdyż wobec nieurodzaju może zajść potrzeba wwiezienia zboża z zagranicy, a wówczas właśnie wysokie cło wwozowe będzie niepożądane. W roku bieżącym, coprawda, Polska nietylko ma dostateczmie zboża dla siebie, lecz może nawet zostanie i na eksport, wszelako wobec obecnej konjunktury na rynkach zagranicznych eksport zboża prawdopodobnie nie da wielkiego zysku. Widocznie trzeba tu bardziej radykalnych zmian, połączonych z wielkiemi wysiłkami i środkami, któreby uleczyły gospodarczy organizm Polski. Trudno jednak wobec takiego kryzysu znaleść je, a tymczasem Polska stacza się po pochyłości do zupełnej katastrofy gospodarczej.

POLSKA A NIEMCY.

Berliner Tageblatt 30.X. w koresp. z Warszawy pisze, że ew. zawarcie układu polsko-niemieckiego może mieć znaczenie silnego polsko-niemieckiego odprężenia, o ile takie odprężenie wogóle leży w granicach możliwości.

Dalej pisze dziennik, że prasa polska zapewne z pewnego źródła podaje notatkę, z której wynika, jakoby przyjazd radcy prawnego M. S. Zagr. Rzeszy Martiusa był w związku z rychłem zakończeniem rokowań. Dziennik podkreśla, że ta wiadomość nie odpowiada rzeczywistości. Martius interesuje się tylko tą częścią rokowań która stoi w łączności z ustępem IX. planu Younga, dotyczącego likwidacji spraw, pozostałych po wojnie. Również bezpodstawne są obawy polskiej prasy nacjonalistycznej, iż rokowania likwidacyjne dotyczą zarazem zaniechania likwidacji mienia niemieckiego, a może nawet ograniczenia prawa pierwokupu. Rząd polski raczej sam dojdzie do przekonania, że po konferencjach w Paryżu i Hadze nie da się utrzymać jego dotychczasowa polityka w stosunku do reszty pozostałych w Polsce kolonistów niemieckich.

Welt am Sonntag 13.X. pisze: „Polski konsul generalny w Monachjum posiada szczególniejsze zamiłowanie do propagandy. Jego próby, aby bawarscy przedstawiciele prasowi, zamieszkali w Monachjum, wzięli udział w zwiedzaniu Pow. Wystawy w Poznaniu, skończyły się, jak już pisaliśmy, bardzo żałosnemi wynikami. Teraz zaś wpadł on na wyjątkowy pomysł wykorzystania do celów propagandowych wizyty kardynała Faulhabera w Polsce, która miała miejsce przed kilku miesiącami w celu wygłoszenia odczytu. Podróż monachijskiego dostojnika kościelnego, mająca czysto religijny charakter, była nawet uwieczniona w szeregu zdjęć. Te fotografje rozsyła konsul generalny do pism niemieckich z prośbą o reprodukcję, zaopatrzywszy je w odpowiednie teksty. Z honorarjum rezygnuje, ale nie z reklamy. Czy niema możności wyjaśnienia przedstawicielowi Polski, aby jego żądza narodowej reklamy trzymała się w granicach taktu?"

Dalej pisze dziennik o rewizjach u działaczy niemieckich w Polsce i zaznacza, że zakaz władz polskich co do wyjazdu skautów niemieckich na zjazd do Potsdamu wywołał wśród mniejszości niemieckiej „silne rozgoryczenie".

POLSKA A RUMUNJA.

L'Action Française 28.X. zamieszcza art. w związku z wizytą p. min. Zaleskiego w Bukareszcie. Dziennik pisze, że likwidacja sprawy Nadrenji i Saary jest z punktu widzenia Francji ustępstwem na rzecz Niemiec, dającem powody do niepokoju; natomiast w państwach położonych na wschód od granicy niemieckiej sprawa ta budzi poważne obawy. Rumunja i Polska, dopóki mogły, odnosiły się przychylnie do polityki Lokarna. Dziennik wyraża zdziwienie, że państwa te mogły nie zorjentować się co do tego, że polityka Lokarna prowadzi do rewizji traktatów i zdaje je na łaskę Niemiec. Czechosłowacja jest w takiem samem położeniu, a Benesz posuwa się nawet jeszcze dalej w swej dobrej wierze, gdyż, w razie przeprowadzenia „Anschlussu", Czechosłowacja musiałaby się stać tylko satelitą Wielkich Niemiec.

Le Petit Parisien 31.X. w art. A. Julien'a pisze, że wizyta min. Zaleskiego w Bukareszcie zasługuje na uwagę, gdyż miała ona na celu nie tylko wymianę grzeczności, lecz została uwieńczona podpisaniem traktatu arbitrażowego polsko-rumuńskiego. Dziennik pisze, że nikt nie może cieszyć się z tego powodu bardziej, aniżeli Francja, która równie usilnie dąży do realizacji polityki pokojowej. Wizyta min. Zaleskiego w Bukareszcie dała również okazję do wznowienia pertraktacyj ekonomicznych pomiędzy obu państwami. W najbliższym czasie należy się spodziewać podpisania traktatu handlowego i tranzytowego pomiędzy obu państwami, co zacieśni jeszcze mocniej łączące je węzły przyjaźni.

POLSKA A LITWA.

Il Giornale d'Italia 1.XI. w art. swego korespondenta kowieńskiego Stelluti Scala, omawiającym kwestję wileńską, stwierdza, że pomimo sankcji Konferencji Ambasadorów, zapadłej 6 lat temu, pomimo niechęci Ligi Narodów do poruszania tego tematu, pomimo potęgi, osiągniętej przez Polskę, Litwini ciągle wracają do kwestji Wilna, nie uznając ją za rozstrzygniętą. Autor artykułu zwraca uwagę, że szkoły litewskie wychowują nowe pokolenie w tym duchu, a organizacje „Żelazny Wilk" i „Szaulisi" marzą o oswodzeniu Wilna; oficjalne mapy litewskie obejmują terytorja wileńskie, grodzieńskie i suwalskie, oznaczając je jako Litwę, okupowaną przez Polaków. Ten nastrój powoduje fakt, że Polacy traktują granicę jako definitywną, budując mosty, gmachy etc., a Litwini pozostawiają wszystko zaniedbane, traktując obecną granicę jako linję demarkacyjną. Autor nie wypowiada swych osobistych poglądów, przytacza jedynie objektywnie fakty dostrzeżone. W końcu swego artykułu zamieszcza on rozmowę, jaką miał z szefem biura prasowego litewskiego M. S. Z., panią Awietenajtisówną, która porównywała Wilno do Rzymu z czasów Cavoura.

Lietuvos Aidas 28.X. nawiązuje do notatki „Dziennika Wileńskiego", w której dziennik polski omawia odczyt wygłoszony w Kownie przez Litwina — Mariasa, który podkreślił, że Litwini nie znają dosta-

tecznie swego języka. „Lietuvos Aidas“ odpiera twierdzenie „Dziennika Wileńskiego“, że „Litwini nie chcą uczyć się języka litewskiego, dlatego że wcześniej czy później będą musieli przyłączyć się do Polski“, zaznaczając ironicznie: „Aczkolwiek ucząca się młodzież litewska nie zna dokładnie języka litewskiego, to języka polskiego młodzież ta nie zna zupełnie. Młodzież litewska uczy się prócz języka litewskiego, języków niemieckiego, francuskiego lub angielskiego, aczkolwiek nie myśli o przyłączeniu się do żadnego z tych państw“.

(Dalsze ustępy notatki „Lietuvos Aidas“ zostały skreślone przez cenzurę. — Przyp. Red. „Przeglądu Prasy Zagr.“).

ZAGADNIENIA OGÓLNE

SYTUACJA POLITYCZNA NA LITWIE.

Lietuvos Aidas 28.X. w art. wst., nawiązując do ostatnich wyroków, zapadłych na Litwie w sprawie prałata Olszauskasa oraz w sprawie niedozwolonych tranzakcyj litewskiego stronnictwa „Gospodarzy“ („Ukininku Sajunga“) w związku z dostawą słoniny dla wojska litewskiego, pisze, że sprawy te, a szczególnie ostatnia, przykra jest dlatego, że figurują w niej nazwiska działaczy tej organizacji, która w niedalekiej przeszłości odgrywała najważniejszą rolę w politycznem życiu Litwy. Jest to tragiczne i bolesne dla każdego uczciwego Litwina. „My — pisze dziennik— możemy jedynie pożałować, że tak się zdarzyło, że sąd musiał ukarać wybitnych niegdyś litewskich działaczy politycznych. W każdym jednak razie ze wszystkich spraw sensacyjnych wypływa, że nikt nie może nigdy czuć się dostatecznie zabezpieczonym przed ręką sprawiedliwości. To też każdy, chociażby na najwyższem stanowisku, powinien zawsze pamiętać, że może być kiedyś pociągnięty do odpowiedzialności. Sprawy o szerszym charakterze społecznym są doskonałą przestrogą dla każdego działacza politycznego czy społecznego bez względu na jego zasługi i szczebel hierarchiczny“.

Rytas 28.X. w związku z ostatnim wyrokiem na Litwie, występuje w obronie stronnictwa „Ukininku Sajungi“, zaznaczając, że istota sprawy nie jest wcale skomplikowana. „Ukininku Sajunga“ podpisała z intendenturą umowę na dostawę słoniny dla wojska. Zobowiązano się dostarczać słoninę miejscową, gdyż w ten sposób „Ukininku Sajunga“ chciała poprzeć litewskie rolnictwo. Okoliczności jednak okazały się nie tak przychylne, jak się spodziewano; słoniny litewskiej nie można było dostarczyć w przewidzianym terminie, gdyż nie było jej w kraju. Zaczęto częściowo dostarczać słoninę amerykańską. Intendentura nie chciała jej przyjąć, potrącała po licie za kilogram, gdy jednak wyjaśniło się, że wyłącznie litewskiej słoniny dostarczyć niema możności, intendentura zaczęła przyjmować amerykańską, zaś potrącone sumy minister wojny Daukantas w porozumieniu z kontrolerem państwa zwrócił stronnictwu. Wyskrobywanie pieczęci zasadniczo sprawy nie zmienia, gdyż słonina amerykańska tak się różni od miejscowej, że intendentura doskonale wiedziała, jaką słoninę przyjmuje, co stwierdziła w swych aktach przyjęcia. Zdawałoby się więc, że nie było tu oszukaństwa, tembardziej strat, skoro litewskie ministerstwo zgodziło się przyjmować tę słoninę. Sąd zadecydował inaczej. „Nie podejmujemy się rozważać, do jakiego stopnia był objetywnym jego wyrok; są na to wyższe instacje, które będą musiały wyrzec w tej sprawie ostatnie słowo“.

Dziennik domaga się posiągnięcia do odpowiedzialności instytucji gospodarczej narodowców „Lietukisa“, która również zajmowała się dostarczaniem dla wojska słoniny amerykańskiej, zamiast krajowej, jak do tego była zobowiązana. „Nasze organy państwowe nie mogą wykazywać jakichś symatyj lub antypatyj. Nie mogą dzielić swych obywateli i organizacje na synów i pasierbów, lecz jednakowo powinny karać występki, bez względu na to, kto jest ich sprawcą“.

Lietuvos Žinios 28.X., nawiązując do zakończenia sprawy „Ukininku Sajungi“, pisze, że sprawa ta była sprawą nietylko przywódców tego stronnictwa dr. Draugelisa, Mikszysa, Jasiukasa i innych, lecz sprawą inteligencji litewskiej o pewnym światopoglądzie. Osoby te są ofiarą pewnego zbiegu okoliczności, ofiarą stanowiska pewnej grupy ludzi. I rzeczywiście w stronnictwie chrz. demokracji wszystkie kupieckie i gospodarcze kombinacje były dziełem genjuszu Wajłokajtisów. Cała zaś mądrość tego genjuszu zawierała się w tem, aby, mając władzę w swych rękach, gospodarczo rosnąć w siły. W tym celu rzucono się na najrozmaitsze kombinacje. Panama tłuszczowa jest tylko jedną z wielu, które trafiły do gmachu Temidy. Kombinacje „Ukininku Sajungi“ z wwożonem wówczas do Litwy zbożem, z ministerstwem rolnictwa i wiele innych — wszystko to są ciemne sprawki.

Nietylko jednak stronnictwo „Ukininku Sajunga“ robiło takie kombinacje podczas panowania „krikszczioniów“. Drugi sprzymierzeniec „krikszczioniów“, a mianowicie „Federacja Pracy“ również handlowała lasami, koncesjami i t. p. Inne oraganizacje chrz. demokracji, które afiszują się wysokim poziomem chrześcijańskim, również postępowały nieuczciwie. W sądzie nie wytoczono chrz. demokracji sprawy i ustawa jej nie ukarała. Jednak zasady uczciwości nigdy jej tego nie darują. Zostawią one w społeczeństwie taką gorycz, która ostatecznie zniszczy żywy organ. „To też na skazanych patrzymy wyłącznie jako na ofiary pewnej grupy chrz. demokracji. Sąd nie mógł sądzić tych, na których nie miał konkretnych dowodów przestępstwa,a jednak sprawa ta była sprawą całego stronnictwa chrz. demokracji.“

Jednocześnie sprawa ta była sprawą inteligencji litewskiej. I prasa i społeczeństwo, zawsze z powątpiewaniem patrzyły na inteligencję litewską, a nawet księży Litwinów, szczególnie, jeżeli mieli oni stosunki ze skarbem państwa. To też ostatnia sprawa wykazała niski poziom moralny litewskiej inteligencji.

Idisze Sztimme 28.X. (Kowno), omawiając aferę z dostawą słoniny dla intendentury litewskiej, pisze m. in., że wszelka działalność partyjna powinna mieć granice i normy. Władza, którą partja otrzymuje w swe ręce, nie powinna być wykorzystana dla wąskich egoistycznych interesów i tembardziej aparat państwowy nie powinien służyć celom protegowania swych zaufanych i zasilania swych kieszeni. Trzeba mieć o tyle rozwiniętą świadomość państwowości i takt obywatelski, aby wiedzieć, gdzie się kończy kasa państwowa, a rozpoczyna partyjna.

Drukarnia „KADRA“, Długa 50, tel. 186-30.

Drukowane na prawach rękopisu.